Nr. 125. We Lwowie Sroda 6 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Zachwiany — adres.

Lwów 4. maja.

Hrabiemu Taaffemu zdaje się być trochę niewygodnie w dzisiejszej sytuacji politycznej. Nie był on wprawdzie nigdy wyznawcą zasad ściśle parlamentarnych, sam o sobie mawiał, że rząd jego nie jest parlamentarnym na wzór innych, w krajach ściśle konstytucyjnych — nie mniej jednak miał za sobą większość, na którą prawie zawsze mógł liczyć. Zdarzyły się wprawdzie tu i ówdzie przypadki, że większość ta nie dopisała, ale zdarzało się to przedewszystkiem bardzo rzadko, a powtóre były to istotnie tylko przypadki, których prezydent ministrów nie traktował zbyt tragicznie i nie wyciągał z nich tych konsekwencyj, którą zwyczaj konstytucyjny i parlamentarny wyciągać każe.

Dzisiaj sytuacja zupełnie się zmieniła. Dawnej większości nie ma, a tej, której pragnął prezydent ministrów, także nie ma. Wiadomo bowiem, że rokowania, podjęte za inicjatywą hrabiego Taaffego przez przywódców najwybitniejszych i największych frakcyj izby poselskiej, to jest zjednoczonej lewicy, klubu konserwatywnego hrabiego Hohenwarta i Koła polskiego, nie doprowadziły do upragnionego rezultatu. Z miną wesołą i jowialnością, charakteryzującą naszego pierwszego ministra, przyjął on i to niepowodzenie i postanowił zadowolić się większością od „wypadku do wypadku." Wszystkie trzy stronnictwa pozostawiły sobie na razie wolną rękę i nie związały się na stałe.

Otóż pierwszą sposobnością, przy której prezydent ministrów miał sobie skleić taką większość — był — adres. Pojmujemy bardzo dobrze, dla czego hrabia Taaffe nie chciał zdać utworzenia tej większości zupełnie na los przypadku, że mu bardzo na tem zależało, aby na tę, niby przypadkową większość, złożyły się przedewszystkiem te trzy stronnictwa, z których on przedtem pragnął utworzyć większość, ile możności stałą i trwałą. Nie dotknęło go to więc zbyt srogo, że dwaj reprezentanci stronnictwa młodoczeskiego z własnym wystąpili projektem do adresu, zanosiło się albowiem istotnie na to, że owe trzy stronnictwa zgodzą się na projekt posła Bilińskiego i że komisja będzie w stanie przedłożyć pełnej izbie adres, który uzyska większość. — W ostatniej chwili nadzieja zawiodła. Niemcy liberalni z własnym wystąpili projektem adresowym.

Przyczyny tego znane są naszym czytelnikom. Wiadomo im także, że owe przyczyny, podane przez p. dra Plenera, były raczej tylko pozorami, które miały osłonić odwrót. Nie wdając się bowiem w rzeczoną ocenę wniosków stawianych przez przewódcę zjednoczonej lewicy w komisji adresowej, nie zastanawiając się nad tem, czybyśmy się mogli zasadniczo z temi żądaniami zgodzić, trzeba wyznać, że postawienie tych wniosków było w wysokim stopniu nie na czasie. Bo, jeżeli za hasło kampanji parlamentarnej przyjęto unikanie ile możności wszystkich drażliwych i jątrzących kwestyj politycznych, narodowych i wyznaniowych — a szkoła bezsprzecznie do tych kwestyj należy, wówczas lojalność wymagała od Niemców, którzy się także na ten „spokojny" program prac parlamentarnych zgodzili — nieporuszania sprawy szkolnej. Milczenie w adresie o tej kwestji najlepszą było gwarancją, że na razie nikt nie ma zamiaru przedsiębrania jakichkolwiek zasadniczych zmian w ustawodawstwie szkolnem. Tem się Niemcy mogli i powinni byli zadowolić. Jeżeli tego nie uczynili, wówczas ich dotychczasowe zapewnienia, że piszą się w zupełności na program mowy tronowej, bardzo podejrzanej są wartości.

Być może, że gdybyśmy się bliżej chcieli zastanowić nad pobudkami, które kierowały zjednoczoną lewicą przy wniesieniu osobnego projektu do adresu, możebyśmy znaleźli wiele okoliczności łagodzących — jestto jednak w tej chwili dla nas kwestją podrzędną. Chodzi nam głównie o sytuację, w jakiej się obecnie znajdujemy i o sytuacji tej skutki. W tej chwili żaden adres nie ma zapewnionej większości. Nie ma jej projekt pana Plenera i — nie ma jej projekt pana Bilińskiego. Powiedzieliśmy już, że gdyby ten *status quo* nie uległ w niczem zmianie, wówczas naturalną konsekwencją tego byłoby odrzucenie przez izbę poselską wszystkich istniejących dotychczas projektów, względnie nieprzyjęcie żadnego adresu. Cóżby się w takim razie stało? Sam wypadek byłby niezawodnie w swoim rodzaju unikatem. W dotychczasowej historji parlamentu austrjackiego nie ma dlań precedensu. Niemniej jednak łatwo zrozumieć, co powinno być skutkiem odrzucenia, względnie niewysłania adresu do korony na odpowiedź na mowę tronową. Ta ostatnia jest programem rządu, adres parlamentu zgodą tegoż na przedstawiony program. Jeżeli więc między mową tronową a adresem nie ma zgody, względnie jeżeli adresu wcale nie ma, to nie ma dlań większości, i wówczas albo rząd, albo parlament powinien ustąpić. Czy w tym wypadku nastąpi coś podobnego? Sądzimy, że nie. Bo przedewszystkiem nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy nie będzie większości, a powtóre — Austrja jest krajem... nieprawdopodobieństw. Wytłumaczymy się jaśniej przy sposobności.

Nowe uzupełniające szkoły przemysłowe

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych, wpływał na przyspieszenie zakładania szkół przemysłowych uzupełniających w tych miejscowościach, które tego potrzebują, a w których dotąd czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie się nie zajęły.

W wykonaniu powyższego polecenia sejmowego, wezwał Wydział krajowy przedewszystkiem miasta: Gródek i Śniatyn do założenia u siebie uzupełniających szkół przemysłowych. W miejscowościach tych zniesione zostały w roku 1888 istniejące tamże szkoły wydziałowe męskie, a równocześnie polecił Sejm Wydziałowi krajowemu poczynić starania, ażeby w miastach tych zaprowadzone zostały uzupełniające szkoły przemysłowe.

Następnie wezwał Wydział krajowy miasta: Białę, Brody, Sanok, Stryj, Tarnopol, Złoczów, Buczacz, Sokal, Trembowlę, Andrychów, Brzozów, Czortków, Dobromil, Dolinę, Lubaczów, Mościska, Nowy Targ, Oświęcim, Radymno, Stare miasto, Zaleszczyki, Kałusz, Kęty, Grybów, Kamionkę Strumiłową, Korczynę koło Krosna, Łańcut, Wilamowice, Żywiec, — ażeby przystąpiły do założenia u siebie uzupełniającej szkoły przemysłowej.

Wydział krajowy przesłał tym gminom dla informacji wydaną przez kraj. komisję przemysłową broszurę, zawierającą szczegóły co do wysokości i rozkładu kosztów utrzymania powyższych szkół. Zarazem wezwał Wydział krajowy powyższe miasta, ażeby sprawę założenia uzupełniającej szkoły przemysłowej przedłożyły swym radom gminnym do decyzji — wyrażając przekonanie, że miasta te w rychłem utworzeniu szkół, uznają tylko własny dobrze zrozumiany interes i w tym celu wszelkich ze swej strony dołożą starań, aby stało się zadość życzeniom Sejmu.

Ze sejmu pruskiego.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego miał Caprivi krótką, ale bardzo ważną mowę o stosunku rządu do Polaków. Przy obradach nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej, zabrał głos ks. dr. Jażdżewski i ubolewał nad ekonomiczną walką przeciwko ludności polskiej za pomocą ustawy kolonizacyjnej, przyczem właśnie objawia się także tendencja germanizacji i dążność do protegowania kolonistów protestanckich. Mowca zwrócił się ostatecznie do rządu z zapytaniem, czy obecnie, po upadku Bismarka, zachowane jest jeszcze stanowisko z roku 1886. Caprivi odpowiadał w bardzo uprzejmym tonie; oświadczył, że rząd nie jest wcale nieprzyjaźnie usposobiony względem Polaków i nie ma wcale zamiaru protegowania wyznania protestanckiego w prowincji poznańskiej. Ustawa kolonizacyjna nie powinna być zniesiona; nie zaszkodziła nic Polakom i liczba ich nietylko nie zmniejszyła się, lecz owszem powiększyła. Rząd pragnie uwzględniać życzenia Polaków, o ile na to pozwalają interesa państwa. Nie chcę drażnić starych ran — mówił Caprivi — ale muszę zauważyć, że rząd nie może powrócić do polityki Fryderyka Wilhelma IV. Rząd poczynił Polakom ustępstwa w zakresie szkoły i Kościoła. Jeżeli ze strony Polaków wyrażone zostało życzenie zbliżenia się do rządu i objawiło się w wystąpieniu Koła polskiego za pomnożeniem niemieckiej siły zbrojnej, jest to objaw pocieszający, ale i zadziwiający zarazem. Rząd chce okazać Polakom swoją przychylność, ale musi być ostrożny. Jeżeli Polacy postąpią naprzód na drodze pojednania, rząd i Niemcy prowincji poznańskiej niewątpliwie pójdą za ich przykładem. Zasadniczy kierunek jednak nie może uledz zmianie.

Posłowie Seer (nar.-liberal.) i Tiedeman bronili wartości ustawy kolonizacyjnej i systemu germanizacyjnego; wolnomyślny Rickert nazwał ustawę politycznym błędem, ale zauważył, że niestosowną rzeczą byłoby natychmiast ją cofać. P. Czarliński oświadczył, że dopóty nie może być mowy o prawdziwem pojednaniu, dopóki istnieje ustawa kolonizacyjna z roku 1886, która ma na celu wyrugowanie Polaków z ich siedzib za pomocą pieniędzy państwa, a więc funduszów, do których przyczynili się sami Polacy. Ks. dr. Jażdżewski — na uwagę Tiedemanna, że zezwolenie na prywatną naukę języka polskiego wywołało pomiędzy Niemcami zaniepokojenie — oświadczył: „Jeżeli już takie małe ustępstwo niepokoi Niemców, dowodzi to właśnie, która strona jest nieprzejednana. Polacy są lojalnymi poddanymi. Ale jest rzeczą potworną, żądać od nich, żeby się na całą przyszłość wyrzekli nadziei odbudowania Polski."

Konflikt rosyjsko-turecki o Dardanele.

Sprawa przejazdu przez cieśninę bosforską i darnelską, stanęła nagle na porządku dziennym. W traktacie paryskim z dnia 30. marca 1856 r., a mianowicie w osobnej konwencji o przejazd przez cieśniny wypowiedziano wyraźnie, że morze Czarne ma być neutralnem, a cieśniny mają być zamknięte dla wszelkiego rodzaju okrętów wojennych — z wyjątkiem dwu małych statków wojennych, z których jeden miał stać przy ujściu Dunaju, drugi pod Stambułem na usługi grona dyplomatycznego. Oprócz tego Turcja i Rosja zobowiązały się nie zakładać żadnych arsenałów wojennych nad morzem Czarnem i tylko najwyżej po dziesięć małych statków utrzymywać. Sułtanowi przyznano prawo zamknąć cieśniny dla wszystkich okrętów wojennych — a przepu zczać jedynie okręty handlowe. Rosja wyłamała się samowolnie z obowiązków, jakie na siebie przyjęła w tym traktacie paryskim, oświadczyła bowiem w r. 1870, że na wybrzeżach morza Czarnego pozakłada zbrojownie wojenne i flotę wojenną trzymać będzie. Mimo to ustęp traktatu o zamknięciu cieśnin pozostał w swej pierwotnej mocy i był przestrzegany przez Turcję. Od kilku lat wysila się Rosja na rozmaite wybiegi, aby i ten ustęp traktatu o zamknięciu cieśnin pozostał w swej pierwotnej mocy i był przestrzegany przez Turcję co do carstwa zaś, aby ten ustęp traktatu obnjść i faktycznie zniweczyć. Aby siągnąć ten cel, użyto t. z. floty krzyżowców, zorganizowanej na morzu Czarnem, składającej się z okrętów wojennych, która jest przeznaczona na czas wojenny do służby rezerwowej, ale w czasie pokoju używa flagi handlowej.

Jeden z okrętów tej floty „Niżnyj Nowgorod" został zatrzymany przed dwoma tygodniami przez władze tureckie w cieśninie dardanelskiej. Wiózł on robotników wojskowych, przeznaczonych do budowy kolei żelaznej w Syberji, z Odessy do Władywostoku. Ale na reklamację ambasadora rosyjskiego Nelidowa został wypuszczony w dalszą drogę. Przed kilku dniami zatrzymano znowu okręt „Kostromę", wiozący również żołnierzy do robót kolejowych w Syberji. Na reklamację Nelidowa okręt został wypuszczony i udał się w dalszą podróż, ale zatarg nie skończył się na tem, bo Nelidow domaga się wynagrodzenia za szkodę poniesioną i zadosyćuczynienia przez usunięcie komendanta fortu nad cieśniną.

Na reklamacje rosyjskie odpowiada Turcja, iż ma zupełne prawo do przeglądania i zatrzymywania okrętów podejrzanych, przejeżdżających przez Dardanele, ale czy się w tym zatargu z Rosją utrzyma na swojem stanowisku, to zależy od tego czy inne mocarstwa, na traktacie podpisane, przyznają jej słuszność i staną w obronie traktatu, czy też zachowają się biernie i dopuszczą do podstępnego zniweczenia jego resztek.

Nadzór nad budynkami wiejskiemi.

Na podstawie propozycji sekcji stałej komisji krajowej dla spraw rolniczych, uchwalił Wydział krajowy przez wędrownych nauczycieli rolnictwa i przez pisma, dla ludu wiejskiego wychodzące pouczać, że wszelkie z drzewa wykonane budowle wiejskie, powinny być na podmurowaniach osadzone, a budynki mieszkalne w kominy murowane zaopatrzone.

Następnie uchwalił Wydział krajowy, iż należałoby przedłożyć Sejmowi odpowiedni projekt ustawy budowniczej dla osad wiejskich, gdyż tylko zachowaniem pewnego systemu i porządku w ugrupowaniu pojedynczych budowli wiejskich, dałoby się — zdaniem Wydziału krajowego — zażegnać tak dotkliwe i niszczące klęski pożarne. W częściowem wykonaniu swych uchwał, wezwał Wydział krajowy krajowych nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego pp. Edmunda Bielskiego, Seweryna Wisniewskiego, Władysława Stamirowskiego i Antoniego Wilka, ażeby podczas nauki swej wędrownej zwracali uwagę włościan na potrzebę osadzenia wszelkich budynków drewnianych, zwłaszcza zaś mieszkalnych, na trwałych podmurowaniach i zaopatrywania budynków mieszkalnych w kominy murowane, wykazując korzyści ztąd wynikające tak ze względu na trwałość takich budowli, a względnie bezpieczeństwo ognia, jak i ze względów sanitarnych. Zarazem polecił Wydział krajowy zwracać uwagę włościan na potrzebę takiego rozpołożenia budynków gospodarskich i mieszkalnych, jakieby w razie klęski pożaru ratunek umożliwiało. Nadto wskazał Wydział krajowy, iż byłoby bardzo pożądanem, aby nauczyciele wędrowni wspólnie napisali w tym przedmiecie artykulik dla pism ludowych.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Kraków, jak naszym cztelnikom już wiadomo, rozpoczął obchód uroczysty w wigilję rocznicy.

Sala tamtejszego „Sokoła" nigdy uroczyściej nie wyglądała, jak sobotniego wieczora. Portal jaśniał oświetlony gwiazdami gazowemi, a wnętrze sali i jej dekoracja, godnie odpowiadały nastrojowi chwili. Tylna ściana sali, stanowiąca oparcie dla estrady, przystrojona pąsowemi materjami, ozdobioną była olbrzymiemi, a nader gustownie wykonanemi godłami, wyobrażającemi herby Polski, Litwy i Rusi. Na estradzie w udekorowaniu wyobrażono zjednoczenie stanów symbolami rolnictwa i rękodzieł. Uroczystość zagaił poseł dr. Adam Asnyk w dłuższem przemówieniu, w którem podniósł, że podobny obchód nie jest czczą demonstracją dla zabawki tłumu, ale wyrazem wdzięczności dla tych naszych ojców, którzy w samej chwili upadku wytknęli nam drogi odrodzenia, że naród, jeżeli ma istnieć i rozwijać się, oprócz chleba potrzebuje jeszcze ideału, bo „inaczej w imię czego będzie żył, cierpiał i walczył z przeciwnościami?..."

„Poszanowanie prawa — zakończył dr. Asnyk swe przemówienie — jest dowodem dojrzałości politycznej, ale to poszanowanie nie polega wyłącznie na biernej ostrożności, żeby go w niczem nie naruszyć, ale polega również na czynnem jego wykonywaniu. Nie dość jest unikać starannie wszelkiego praw przekroczenia, trzeba jeszcze umieć ich strzedz i bronić i wyzyskiwać w całej pełni dla publicznego dobra. Kto zaniedbuje ten obowiązek, kto nie korzysta rozumnie z obywatelskich i narodowych swobód udzielonych społeczeństwu, ten zasługuje na to, żeby mu ich zaprzeczono i odjęto, ten przy największym wymiarze wolności, pozostanie zawsze dobrowolnym niewolnikiem."

Po tym wstępie rozpoczęły się produkcje muzykalno-wokalne, pod kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Wiktora Barabasza.

Z kolei nastąpił odczyt posła dr. Augusta Sokołowskiego: „O politycznem i społecznem znaczeniu konstytucji 3. maja." Natężona uwaga, z jaką odczytu tego wysłuchano i gorące oklaski, jakiemi go nagrodzono, były dowodem, że mowca umiał w wysokim stopniu zająć słuchaczy.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w Krakowie w niedzielę rano o godzinie siódmej dźwiękami pieśni patrjotycznych, granemi na Rynku i ulicach miasta przez orkiestrę „Harmonji."

Po zwykłem niedzielnem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny dla uczniów gimnazjum tejże nazwy, z paru stron, jednocześnie prawie, ku ulicy św. Anny w zwartych szeregach nadeszła młodzież wszystkich szkół śre-

22 |

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

W niejednem miejscu zauważył uśmiechy ironiczne, które mu krwią do twarzy uderzały. To znów dwuznaczne komplimenta, powinszowania, to szepty w drugim końcu salonu i przytłumione śmiechy. Wszystko to zauważył Łęcki, a że nie był zaślepionym w swych na świat poglądach, analizował i rozstrząsał.

Byli także u matki pana Kohna, staruszki żyjącej w zamknięciu, otoczonej nie odpowiadającym jej zbytkiem, a wyglądającej, jak gdyby do tego apartamentu dopiero co przybyła z jakiego podrzędnego sklepiku.

Poznał w tych wizytach kilku członków swej przyszłej rodziny. Wszyscy w zbyt wysokim stopniu zachowywali jeszcze cechy swego pochodzenia.

I choć to byli ludzie gładcy i prawdopodobnie zacni, Witold poznaniem ich i widokiem czuł się głęboko zdemoralizowanym.

Marja zdawała się odczuwać te wszystkie wrażenia Witolda, odbijające się na jego wyrazistej twarzy. Dokładał wszelkich usiłowań, aby nie spostrzeżono uwag, które same się w jego głowie i duszy formowały. Z przestrachem widział, że czarne oczy Marji czytały w tajnikach jego serca, jakby w otwartej książce. Bolało go to, był też uprzejmym i uprzedzającym jak nigdy. starał się być wesołym i ożywionym, nadrabiał miną i sztuką, ale wszystko napróżno. Obie kobiety odczuwały jego najskrytsze tajniki. Stąd wizyty te były przykremi, strasznie długiemi, choć je skracała, jak mogła tylko, pani Kohn, choć Marja mu je osładzała.

Odetchnął, gdy ekwipaż z klekotem kół, opatrzonych gutaperkowemi obręczami, cicho wjeżdżał w pałacową bramę.

Tu byli u siebie, tu już go nic nie raziło, nic mu szczęścia nie płoszyło, nic serca nie psuło, twarzy nie zmieniło.

Wysiedli z lando i zaraz znaleźli się na przepysznych schodach, wiodących na piętro.

Uczucie wyrafinowanego dobrobytu i szczęścia, zawsze idącego z nim w parze, nastręczało inne wrażenia.

Dzwonek elektryczny dźwięczał i oznajmiał służbie i domownikom w pałacu powrót pani.

Na schodach rozchodziły się zapachy najprzyjemniejszych perfum.

— Jest już piąta godzina — odezwała się pani Kohn — bo widocznie dopiero co Pomballe wyperfumował apartamenta.

— Użył czegoś dziwnego dzisiaj — odezwała się Marja — bo nie znam tego zapachu.

— To przecież nie werbena — dodał Witold.

Z góry odezwał się głos młodszej panny Kohn, która wybiegła na przywitanie przybywających.

— *C'est de l'Ylang-Ylang!* — wołała uradowana — niepoznaliście eleganty! hahaha!

I śmiało się dziewczę i podskakiwało do matki.

Byli na pierwszem piętrze.

Pani Kohn zbliżyła się do stołu, na którym leżał na posłaniu z tureckiego dywanu wspaniały i olbrzymi japoński półmisek. Na nim w nieładzie ułożono bilety osób, które podczas jej nieobecności pukały do drzwi jej salonów.

Pani Kohn przerzucała je.

Witold zdejmował z Marji płaszczyk angielski. Właśnie go oddawał lokajowi, gdy drugi zbliżył się do niego i zameldował:

— Był tu posłaniec z hotelu Brülowskiego i kazał powiedzieć Jaśnie panu, że przyjechala Jaśnie Pani Łęcka.

— Moja matka? — zawołał Witold.

— Tak jest jaśnie panie! — odparł lokaj i oddalił się.

— *Votre mère!...* — zawołała Marja, ale urwała, bo na twarzy Witolda zauważyła nadzwyczajną zmianę. Bladość okrywała jego dopiero co wypogodzone oblicze, na którem najdziwniejsze pomięszanie wzrastało.

— Moja matka!.. — bełkotał — niespodzianka... muszę zaraz biedz.

— Konie nasze jeszcze niewyprzęgnięte... — podchwyciła pani Kohn.

— O! nie.. nie! — mruczał Witold i żegnał się z paniami.

— Skoro pan tylko będziesz mógł, to... — pytała pani Kohn.

— O, tak... tak... — odparł Witold, wypuszczając jej rękę, a zbliżając się do Marji. Ta — przestraszona, zaniepokojona tem nagłem i niespodziewanem przybyciem pani Łęckiej, tem pomięszaniem narzeczonego — wlepiła w niego swe smętne oczy i wzrokiem błagała o wytłumaczenie, o podzielenie się z nią. Witold w milczeniu przybliżył jej rękę do ust, złożył na niej długi i wymowny pocałunek. Jej dłoń znacząco i silniej jeszcze raz uścisnął i zbiegł po schodach na dół.

Marja ten uścisk dłoni zrozumiała; powiedział on jej, że zachodzi coś ważnego, ale że ona się bać nie potrzebuje i na niego rachować może. Na twarzy też jej odbiło się to radosne wrażenie, odczuła je i matka.

— Narzeczony twój wygląda, jak gdyby go przyjazd matki przeraził — zauważyła młodsza siostra ze śmiechem, bo wszystko ją w życiu bawiło.

— Nie uważałam! — odparła Marja i pobiegła do swego pokoju.

A pani Kohn skierowała swe kroki w przeciwną stronę. Uchylając portjery, obróciła się do lokaja:

— Pan u siebie?

— Jaśnie pan w kantorze! — odparł lokaj.

— Zatelefonuj.. idę do gabinetu — rozkazała i przez szereg salonów dążyła do męża.

Wyglądała zgnębiona i zafrasowana. W drodze spotkała Pomballa, obiegającego salony z maszynką do ich perfumowania.

— Czy dziś kto będzie? — zapytała.

— Minister dróg i komunikacji — odparł Pomballe — na obiedzie i Jego Ekscelencja generał Potopow.

— Pan anonsował?

— *Oui Madame!*

Pani Kohn uchyliła drzwi do gabinetu; równocześnie, jak z ukrytych w ścianie a komunikujących z kantorem drzwiczek wysunęła się postać Kohna.

— Wezwałaś mnie? — zawołał.

— Tak — odparła żona, wysuwając fotel, na którym usiadła — tak... mamy pomówić. — Pani Łęcka, matka Witolda, przyjechała!

Podczas, gdy pani Kohn radziła z mężem nad tym niespodziewanym wypadkiem, Witold wchodził na schody hotelowe.

Zastał portjera wsuwającego kartki właśnie ostatnim pociągiem przybyłych gości. Między temi były i dobrze mu znane nazwiska. Wiedząc więc już, że nie sama matka przybyła, zastanowił się nad tym rodzinnym zjazdem.

— Czy pani u siebie? — zapytał portjera.

— Właśnie dopiero co przeszli państwo z restauracji na górę.

Witold pospieszył po schodach.

Ale znalazłszy się na korytarzu, zwolnił kroku; sam znajdował, że był w dziwnym stosunku do matki, która nic o jego na pół dokonanych zamiarach nic wiedziała.

W tem usłyszał głos jej dolatujący z pokoju — rozmawiała z Heleną. Młodzieńcowi serce zabiło i w jednej chwili znalazł się w pokoju matki. Przywitanie było czułe — pani Łęcka i Helena płakały rzewnemi łzami, bo Witold był ukochanym synem i bratem.

— Jakież ty mi zmartwienie robisz? — zagadnęła pierwsza matrona,

— Jakie mamo?

— Oświadczasz się... zaręczasz... nic nie donosząc, jakbym nie żyła.

Łęcki rzucił się jeszcze raz do rąk matki.

— Przepraszam! — szeptał — przepraszam! ale jutro chciałem sam jechać. Któż mamę sprowadził.

— Jański! — wtrąciła Helena.

Nastąpiło milczenie. Po pierwszem i nad siły jej rozczuleniu, pani Łęcka żałując swej serdeczności, której ukryć nie umiała, poważniała, ale kwestji palącej nie poruszała. Z zdziwieniem widziała, iż trudno jej przychodzi nawet otworzyć usta, ile razy chciała zacząć od wytłumaczenia. Tymczasem Helena z Witoldem rozmawiali, dopytywali się wzajemnie o różne szczegóły i wypadki, choć oboje myślą daleko byli od treści tej rozmowy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dnich, mianowicie jeszcze dwóch gimnazjów, oraz wyższej szkoły realnej i szkoły przemysłowej. W największym porządku udali się wszyscy, w imponującej, do dwóch tysięcy osób dochodzącej liczbie na Rynek, gdzie przed pamiątkowym kamieniem przysięgi Kościuszki złożywszy wieniec, odśpiewali patrjotyczne pieśni. Pochód podążył następnie głównemi ulicami ubranego w sztandary o narodowych barwach miasta. Zatrzymawszy się jeszcze przed pomnikiem Rejtana na ulicy Basztowej, oraz przed t. z. „drzewem wolności" na plantacjach, podążył cały pochód na cmentarz, gdzie przed grobami uczestników walk narodowych, oraz zasłużonych patrjotów również odśpiewano patrjotyczne pieśni.

W kościele św. Anny odprawiono onegdaj o godzinie 11. rano uroczyste pamiątkowe nabożeństwo, jako w setną rocznicę Konstytucji 3. Maja i w święto Królowej korony polskiej. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie ks. kanonik Pelczar.

O godzinie ½1. z południa, kilkuset włościan: mężczyźni, kobiety i dzieci w swych malowniczych strojach, zebrało się przed Sukiennicami. Do nich przyłączyli się wszyscy prawie członkowie Towarzystwa „Gwiazdy" i razem weszli na salony Towarzystwa sztuk pięknych i do Muzeum narodowego.

Przejmujący do głębi był widok, gdy deputacja włościan w białych sukmanach i czerwonych z pawiem piórkiem krakuskach udała się przed sam obraz mistrza Matejki, na pamiątkę dnia onegdajszego wymalowany i uroczyście u stóp obrazu złożyła laurowy wieniec.

O godzinie wpół do trzeciej po południu zebrali się włościanie z okolicznych włości Krakowa przed Sukiennicami, gdzie im członkowie komitetu obywatelskiego rozdali bilety do teatru.

Po godzinie 3. wyruszył pochód z Rynku ku gmachowi teatralnemu i wkrótce lud w pięknych swych strojach wieśniaczych zajął fotele, krzesła, loże parterowe, pierwszego piętra i drugiego, krzesła balkonowe, cały parter i galerję. Jednego miejsca nie było wolnego.

Grano „Kościuszkę pod Racławicami." Z prawdziwem wzruszeniem widziano, jak w czasie hymnów narodowych wieśniacy z miejsc swych powstali — jak chciwie rzucali się na ofiarowane im w antraktach książeczki i jak mimo niebywałego natłoku, wzorowy porządek w teatrze był utrzymywanym.

Drugi wieczorek ku uczczeniu konstytucji odbył się staraniem komitetu obchodowego w niedzielę w sali strzeleckiej. Ślicznie udekorowana sala mieściła na estradzie wśród zieleni olbrzymią złotą kotwicę, z napisem 1791 — 3. maja 1891.

Z uderzeniem godziny wpół do 8. wystąpił powitany hucznemi oklaskami szanowny poseł dr. Ferdynand Weigel i powitał zgromadzoną publiczność.

Mowca podniósł w gorących słowach znaczenie wiekopomnej Konstytucji 3. Maja. Zwracając się do ludu siermiężnego, zakończył wywodem, że i dziś nie co innego nam pozostaje, jak ślubować razem z Janem Kazimierzem, a ślubować święcie, że jak kto może, wszystkie siły swe obróci na pracę dla ludu, na oświatę jego, na poprawienie jego doli, a jeśli dziś w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3. Maja także złożymy przysięgę, jeśli w myśl jej pracować będziemy szczerze a usilnie, wówczas Bóg nam dopomoże do uczciwego dzieła dźwignięcia się i odrodzenia, wówczas nikt nie będzie śmiał rzucić nam słów, podsuwanych niegodnie nieśmiertelnemu naczelnikowi Kościuszce, że *Finis Poloniae*, że naród nasz znikł z powierzchni ziemi, ale pełną piersią, skutecznie i silnie zawołamy: „Jeszcze Polska nie zginęła."

Kulminacyjnym punktem wieczoru był odczyt o konstytucji 3. maja, wygłoszony przez p. Michała Danielaka. Sumienna praca młodego prelegenta, której dał dowód w odczycie znakomicie wypracowanym i wygłoszonym, doznała prawdziwego uznania w grzmiących oklaskach, którymi co chwila gorętsze ustępy odczytu były przyjmowane.

Program wyczerpały produkcje muzykalne. Ze zmierzchem całe miasto było iluminowane. Wszystkie gmachy miejskie, jak Sukiennice, magistrat, brama Florjańska i rondel, szkoły ludowe, dom akcyzowy miejski i t. d. wspaniale były oświetlone. W około Sukiennic, na podstawach ozdobionych zielenią, ustawiono czary napełnione płonącą cieczą. Najefektowniej przedstawiała się od dołu do góry oświetlona brama Florjańska, na której staraniem towarzystwa rękodzielników „Gwiazda" umieszczono piękne przeźrocze z herbem Polski i napisem w około: „Królowo korony polskiej, módl się za nami". Rondel oświetlony lampkami jak gorejącą koronką, również bardzo pięknie wyglądał.

Domy prywatne w bardzo wielu miejscach ozdobione były przezroczami i rzęsiście oświetlone.

Nie tylko na ulicach w obrębie plantacji, lecz na najdalszych przedmieściach zarówno domy zamożnych obywateli jak i ubożuchne na pół chaty wszędzie były oświetlone. Szyby okien księży Misjonarzy na rynku Kleparskim oświetlono kolorowemi przezroczami, co z oddali wywoływało efekt; domy izraelitów na Kazimierzu oświetlone jaśniały światłem.

W środku miasta Towarzystwo wzajemnego kredytu rękodzielników wystawiło portret Dekerta z napisem „cześć zacnemu obywatelowi".

Lokal redakcji *N. Ref.* dzięki uprzejmej życzliwości słuchaczów szkoły przemysłowej, został pięknie udekorowany chorągwiami i zielenią, a pięć okien ozdobiono portretami twórców konstytucji: Kołłątaja i Staszica, wśród których umieszczono Kościuszkę — także portretem prezydenta Warszawy Dekerta i obrazem alegorycznym, przedstawiającym ojczystą nawę wśród burzy.

Z rozpoczęciem iluminacji zdawać się mogło, iż Kraków liczy co najmniej parę kroć po sto tysięcy ludności. Kto żył wystąpił na ulice, a wśród tłumów tych przesuwały się liczne sukmany i strojne chusty wieśniaczek. Mnóstwo osób miało także kokardki o narodowych barwach.

Wieczorem przy iluminacji odbywały się pochody młodzieży szkolnej, która w imponującej liczbie, a wzorowym porządku, przechodziła ulicami, urządzając tak nazwany przez studentów „narodowy spacer".

Dzielny chór „Sokoła" wraz z kierownikiem swoim p. Bzdom po ukończeniu wieczoru w towarzystwie strzeleckiem, podążył także na miasto i przy bramie Florjańskiej, pomniku-Rejtana, oraz kamieniu Kościuszki odśpiewał patrjotyczne pieśni. Przy kamieniu tym śpiewała także „Lutnia". Do późnej pory tłumno i gwarno było na ulicach miasta.

*

Od osób, które dziś 4. bm. przybyły z Warszawy, opuściły więc stolicę Polski wczoraj późnym wieczorem, dowiadujemy się — pisze *Nowa Reforma* — iż dzień wczorajszy, budzący tyle obaw, przeminął w zupełnym spokoju. Ani o jakichkolwiek manifestacjach, ani o aresztowaniach nic nie było słychać, a musimy dodać, iż osoby, udzielające nam tych, możemy powiedzieć, pocieszających nowin, mają liczne i rozgałęzione w Warszawie stosunki, słowem mogą należeć do jednostek dobrze informowanych.

*

Z prowincji otrzymujemy od korespondentów naszych następujące relacje:

Cieszanów. W niedzielę rano zbudziła mieszkańców naszego miasta pobudka kapeli straży ogniowej. Od 6-tej rano odzywały się salwy moździerzowe. O 10 odbyło się solenne nabożeństwo, poczem rozdano 100 broszur pamiątkowych. Zbierano także składki na gimnazjum w Cieszynie. Wieczorem odbyła się iluminacja. Księdzu Barowi należy się serdeczne podziękowanie za prześliczne kazanie, a p. baronowej Waltmann za udekorowanie bramy kościelnej.

Rzeszów. Iluminacja wypadła świetnie. Domy ozdobiono chorągwiami barwy narodowej. Transparenta na wieży kościoła farnego, na gmachu kasyna polskiego i w oknie wystawowem księgarni Pelara (H. Czernego) prześliczne. Podczas iluminacji przeciągała młodzież gimnazjalna i seminarjalna ulicami miasta, śpiewając pieśni narodowe. Porządek nigdzie nie zakłócony. Dziś odbyło się nabożeństwo solenne w kościele farnym i w synagodze. Ludu bardzo wiele z okolicy. W strojach polskich wystąpiło kilku obywateli, między nimi posłowie: Midowicz i Adam Jędrzejowicz. Dziś wieczór przedstawienie amatorskie galowe w kasynie polskiem. Upał ogromny, pogoda śliczna.

Rohatyn. Program obchodu konstytucji 3. Maja w znacznej części został wykonany. Ludność miasta Rohatyna z małym wyjątkiem pojęła, że uczczenie pamiątki narodowej przynosi jej zaszczyt i lojalność nic na tem nie straci. Nabożeństwo w kościele odbyło się uroczyściej niż zwykle. Kazanie wypowiedział ks. Kołaczyński. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" i rozdaniem obrazów i pism, odnoszących się do dnia tego. Podczas sumy śpiewał chór mięszany amatorów i zebraną została składka przez marszałkowę Torosiewiczową na potrzeby kościoła i tablicę pamiątkową. Muzyka rano wygrywała melodje narodowe, a salwy moździerzowe odzywały się do późnego wieczora. Straż pożarna w całej paradzie wystąpiła i strzegła porządku. Najświetniej wypadła iluminacja. Wszystkie niemal domy, nawet najbiedniejszych mieszkańców i synagoga gorzały jarzącem światłem, a dwa wspaniałe transparenty, z których jeden umieszczony na budynku miejskim, przedstawiającey Kościuszkę w naturalnej wielkości, a drugi na budynku rady powiatowej z herbem Polski, Litwy i Rusi, ściągały mnóstwo widzów i dawały miastu widok odświętny. Sklepy i targi podczas nabożeństwa w kościele były zamknięte. Zaznaczyć wypada, że duchowieństwo ruskie i rabini nie uważali za stosowne choć wspomnieniem uczcić ów wspólny akt narodowy, który chlubą i chwałą po wszystkie czasy dla narodu zostanie. Świeccy jednak ludzie nie poszli za przykładem oziębłych swych przewodników duchownych i zamanifestowali uczucia patrjotyczne.

W Równem koło Dukli zawiązało się jeszcze w styczniu b. r. za inicjatywą miejscowego nauczyciela p. Piotra Litarowicza i miejscowego proboszcza ks. Ludwika Łabudy „Kółko rolnicze". Liczy ono obecnie kilkudziesięciu członków, posiada własny sklep i czytelnię założoną przy niem przez Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Dn. 3. bm., jako w setną rocznicę konstytucji Trzeciego Maja, odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo, po którem od ołtarza przemówił do zgromadzonego ludu ks. L. Łabuda. W podniosłych słowach wyjaśnił znaczenie tego historycznego faktu, a mowa jego jasna, przystępna i na wskróś patrjotyczna, głębokie na wszystkich wywarła wrażenie. — Po południu zebrało się przeszło 100 gospodarzy w Czytelni, gdzie miał p. Litarowicz odpowiedni odczyt, poczem nastąpiło rozdanie pamiątkowych książeczek „o konstytucji 3. Maja."

Brody. Uczczenie drogiej sercu naszemu pamiątki konstytucji 3. maja wypadło nadspodziewanie świetnie. Już o godz. 6. zrana oznajmiły wystrzały z moździerzy rozpoczęcie tej uroczystości, a równocześnie ozwała się pobudka wykonana przez kapelę „Zorzy", która wraz ze strażą ogniową okrążyła wszystkie ulice i uliczki miasta. Po nabożeństwie odprawionem w gr. kat. cerkwi, odbyło się nabożeństwo w rz. kat. kościele, który w dniu tym nie zdołał pomieścić wszystkich pobożnych. Przed głównym ołtarzem, ubranym w zieleń i kwiaty, odprawił nabożeństwo ks. kanonik Świsterski, a kazanie zastosowane do tej uroczystości wygłosił ks Kałuski. Chór uczniów z współudziałem p. Bauerównej, a pod kierownictwem pp. Kolischera i Bauera, przy akompaniamencie instrumentów muzycznych, odśpiewał kilka pięknych pieśni. Po tem nabożeństwie ruszyli wszyscy do głównej synagogi, gdzie chór uczniów szkoły izr. pod kierownictwem pp. Vogla i Blausteina odśpiewał „Boże coś Polskę" i „Polak nie sługa", a p. dr. Herzel wygłosił mowę, która wielkie wywarła wrażenie. Poczem nastąpiło otwacie „ulicy 3. maja." Uroczystość zagaił burmistrz w polskim stroju p. Witosławski O godz. 4. miał w sali rady gminnej, zapełnionej po brzegi publicznością, prof. Polikan odczyt o konstytucji. Iluminacja wypadła również świetnie, a transparenta rady powiat. pp. Landesbergera, Westa, Janiszewskiego, Adamowicza, rzeźnika Zdania i rzemieślnika Wołowicza, ogólną ściągały na siebie uwagę. Sklepy były zamknięte; większa część domów przystroiła się w dekoracje, flagi, kobierce i kwiaty. Uroczystość odbyła się w największym spokoju i porządku. Podnieść wypada, że ludność ruska dzieliła naszą radość.

Rozdzielono pomiędzy rzemieślników 500 egzemplarzy broszurki „O konstytucji 3. Maja," wydanej tutaj i wiele broszurek, wydanych we Lwowie.

Z wystawy berlińskiej.

W listach Piotrowskiego, których szereg rozpoczęła pomieszczać *N. Ref.*, znajdujemy następujące szczegóły, dotyczące otwarcia wystawy na Lertherbanhof.

O jedenastej godzinie już tłumy zaproszonych na otwarcie wystawy — zapełniły ogrody, otaczające centralny budynek wystawy.

O godzinie dwunastej rodzina panująca weszła w podwoje wystawy — poprzedzona przez stowarzyszenie artystów berlińskich i 24 heroldów w strojach średniowiecznych. W salonie honorowym, gdzie nawiasem mówiąc, wiszą obrazy Chełmońskiego i Brandta, odbył się właściwy akt otwarcia wystawy. Chór stowarzyszenia artystów odśpiewał kantatę — podczas której cesarz i obiedwie cesarzowe stały na urządzonym dla nich tronie — po ukończeniu kantaty cesarz w przemówieniu, którego słyszeć z powodu oddalenia nie mogłem, ogłosił wystawę „otwartą." Potem zaczął się przegląd wystawy. Nadmienię tylko, że cesarską rodzinę oprowadzał po wystawie p. v. Werner, prezes stowarzyszenia artystów berlińskich, znany malarz bitew.

Gdym do polskiego oddziału przybył, zastałem tam już wszystkich obecnych w Berlinie malarzy i dziennikarzy, którzy tak, jak i ja, nie chcieli przybyć za późno. Panowie Fałat, Czachórski i p. W. z Warszawy, jako delegaci naszego oddziału, trzymali się blisko wejścia na naszą wystawę, która jest w zupełnie osobnym budynku. Zrobił się szum — cesarz idzie — szeptano... nasi delegaci tuż przy wejściu na lewo — my zaś reszta trochę w głębi na prawo — ustawiliśmy się.

Cesarz poprzedzony heroldami ukazał się we drzwiach. Za cesarzem weszła cesarzowa Fryderykowa i cesarzowa Wilhelmowa żona — towarzyszył im p. von Werner — a po za nimi książęta, ministrowie i cały dwór. Cesarz wchodząc spostrzegł p. Fałata — i bardzo łaskawie się z nim przywitał — zaś p. von Werner przedstawił p. Czachórskiego i p. W. obydwom cesarzowym i w ten sposób zaczął się przegląd pierwszej międzynarodowej polskiej wystawy sztuki. P. W. z niesłychanym sprytem i dowcipem objaśniał cesarzowi różne obrazy — przeplatając nudną tę sprawę bardzo dowcipnemi uwagami — co widocznie cesarzowi bardzo się podobało, bo dlań było nowością wobec nudnych urzędowych recytacyj w innych działach — cesarz przyglądał się obrazom Matejki, Brandta, Malczewskiego i innych. Spostrzegłszy bardzo ładną akwarelę Fałata, cesarz przywołał go do siebie i winszował mu, a p. W. zbliżył się wtedy do cesarzowej Fryderykowej, która jemu jako protektorka wystawy dziękowała za to, że Polacy tak licznie stawili się na jej wezwanie — na to jeden z naszych malarzy odpowiedział — „że Polacy pamiętają dobrze, w jakich okolicznościach ona pojechała do Poznania podczas nieszczęścia powodzi." Przy obrazie pana Weissenhofa, przedstawiającym cmentarz opuszczony, zatrzymała się dłużej i rzekła, że tytuł powinien być „Koniec żałobnej symfonji Chopina" — cesarz jako myśliwy i wielki lubownik natury bardzo się pilnie przyglądał obrazom Chełmońskiego, przedstawiającym rozmaite momenta naszej przyrody. Szczególniej podobało mu się: „Stado kuropatw podczas śnieżnej zamieci" i „Polowanie na głuszce."

Wystawa dzieł artystów polskich podobała się cesarstwu i odchodząc wyraził cesarz swoje zadowolenie. Niemcy — po wyjściu cesarza zapewniali nas, że w żadnym dziale cesarz tak długo nie przebywał, jak w naszym — co da się do pewnego stopnia wytłumaczyć odosobnieniem tego działu — w oddzielnym budynku.

Pierwszy to raz tedy sztuka polska miała własny teren, oddany jej dobrowolnie. Dowodzi to, że dziś już artyści nasi mają prawo obywatelstwa międzynarodowego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Weigel przyjechał wczoraj z Krakowa do Lwowa. — Hr. Stanisław Badeni i radca dworu bar. Budwiński [illegible] z Wiednia do Lwowa. — Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę rano do Krakowa, a w środę wyjeżdża do Zakopanego. — Kazimierz Pochwalski powrócił ze swej podróży na Wschód. We Wiedniu otrzymał znakomity portrecista liczne zamówienia, wywołane zapewne zachwytem, jaki ciągle budzą w Wiedniu wystawione tam cztery portrety. — Dr. Minkowski, docent uniwersytetu strasburskiego, mianowany został nadzwyczajnym profesorem na wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu.

Nekrologja. Obst Jan, dzierżawca w Bukowie, członek rady powiatowej brzozowskiej i były żołnierz z powstania 1863 r., zmarł d. 3. bm w sile wieku po ciężkiej chorobie. — Zmarli we Lwowie: Rozalja Cieślewicz, obywatelka m. Lwowa, w 74 r. życia; Gabrjela Fleiszer, w 14 r. życia; Katarzyna Wiszen, żona konduktora kolei Karola Ludwika, w 27 r. życia.

Kalendarz. Środa (6.): Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 14.

Stypendja. Wydział krajowy udzielił uczenicom seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu Marji Fitkało z II. roku i Helenie Skalickiej z I. r. stypendja po 40 zł. rocznie, aż do ukończenia nauk.

P. Stefan Moysa z Rudnik nadał stypendjum o rocznych 250 zł. z fundacji dr. Michała Moysy Rosochackiego, Tadeuszowi Dwernickiemu, słuchaczowi praw na lwowskim uniwersytecie.

Starosta brzeżański nadał stypendjum z fund. brzeżańskiej im. cesarzowej Elżbiety w jednorazowej kwocie 73 zł. 50 ct., Mieczysławowi Szymańskiemu uczniowi VIII. kl. gimnazjum w Brzeżanach.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł inżyniera Tytusa Pawłowskiego z Nadwórnej do Jasła.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wojciecha Slósarza z Długoszyna stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Kaszowie.

Zapomogi. Namiestnik Badeni udzielił z funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych zapomogi w łącznej kwocie 400 zł. 16 wdowom i sierotom.

Wiec urzędników, zapowiedziany na 7. bm. nietylko nie doznaje poparcia ze strony władz, lecz spotyka się także z przeszkodami, dla nas wprost niezrozumiałemi. Dochodzi nas np. wiadomość, że starostowie otrzymali polecenie, wpływania na podwładnych urzędników, by do zapowiedzianego wiecu nie przystępowali i na powziętych na nim rezolucjach nie kładli podpisów. Czy nie było wobec tego lepiej, wprost zabronić wiecu? Wszak na jedno by wyszło!

W sprawie bramy tryumfalnej, która zdobiła tak wspaniale ul. Trzeciego Maja, otrzymujemy od dyrektora urzędu budowniczego miejskiego p. Hochbergera pismo, w którem tenże donosi nam, iż ów łuk tryumfalny wykonany został według projektu znanego artysty malarza p. Makarewicza, a nie jak to mylnie podano, według pomysłu p. Piotra Harasimowicza. To też wszelkie pochwały oddane temu pomysłowi, przypadają w udziale najzupełniej autorowi projektu, p. Makarewiczowi.

Piękny transparent, umieszczony na wystawie p. Pileckiego, o którym pisaliśmy onegdaj — wykonał utalentowany artysta-malarz p. Seweryn Bieszczad.

Obraz Matejki, znajdujący się na krótko w Sukiennicach, a przedstawiający epizod z wypadków wiekopomnej pamięci dnia 3. maja 1791 r., nie jest jeszcze wykończonym we wszystkich szczegółach i twierdzą w Krakowie, że mistrz przy usilnej nawet pracy, jeżeli mu zachwiany stan zdrowia pozwoli, co najmniej miesiąca czasu jeszcze do ostatecznego wykończenia go będzie potrzebował. Jedną z najbardziej wykończonych już postaci jest przepyszna postać marszałka Małachowskiego, którego szlachta porwała na ręce. Około czterdziestu innych postaci historycznych, z umieszczonych na obrazie, malował Matejko w wielkiej części według współczesnych portretów. Oto ich spis w tym porządku, w jakim umieszczone są na obrazie od lewej strony ku prawej, a od głębi ku przodowi sceny: Dekert, Kiliński, król Stanisław August, Złotnicki, Czetwertyński, biskup Turski, Branicki, Piattoli, Ign. Potocki, Matuszewicz, Kołłątaj, kaznodzieja Hofberger, Antoni Jabłonowski, Adam Czartoryski, Zakrzewski, Małachowski, Linowski, Korsak, Suchorzewski z synkiem, — Kościuszko, Weissenhof. Br. Kiciński, Niemcewicz, Sapieha, Morski, Konopka, — Czacki, Wybicki, Józ. Badeni, Tyzenhaus, Ogiński, Brzostowski, Staszic, Chreptowicz, Zamoyski (i chłop), Wielhorski, książę Józef Poniatowski, Mokronowski, (na dole żydzi).

Ze sfer notarjalnych. P. Józef Gromnicki notarjusz w Niżankowicach przeniósł z dniem 1. maja kancelarję swą do Komarna.

O obchodzie uroczystości 3. Maja, wszystkie dzienniki niemieckie zamieszczają obszerne telegramy ze Lwowa, Krakowa i Czerniowiec. Najobszerniejsze sprawozdanie telegraficzne zamieszcza *N. fr. Presse* ze Lwowa.

Napad. Jan Z., czeladnik [illegible], zgłosił się onegdaj w policji z doniesieniem, iż został w mieszkaniu swem przy ul. Piotra i Pawła l. 17. napadnięty przez Jakóba Cz., który drągiem żelaznym zranił go w głowę. Na krzyk napadniętego, przybiegła mieszkająca w tym domu Marja D., którą awanturnik także znacznie pokaleczył. Policja wdrożyła dochodzenie.

Przez okno dostał się onegdajszej nocy niewyśledzony złodziej do pomieszkania S. Brummera przy ul. Szpitalnej l. 40 i skradł rzeczy i suknie wartości około 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była $+14\cdot1^{\circ}$C., najwyższa $+18\cdot6^{\circ}$C., najniższa $+11\cdot0^{\circ}$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północnej strony, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do $+14\cdot0^{\circ}$C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny tylko, zresztą powietrze łagodne.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj w nocy na szkodę p. Franciszka S. przy ul. Szpitalnej l. 21. Sprawca za pomocą drabiny wszedł na balkon, a ztamtąd wszedł do pokoju, z kąd zabrał suknie, znajdu-

---

57)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

— Takie poszukiwania wymagają jedynie czasu, nic więcej. Znaleźć dom z ogrodem, którego oparkanienie wychodzi na ulicę, z ogrodem, w którym alea prowadzi na wzgórze — to chyba nie trudne, zwłaszcza, gdy się w przybliżeniu wie, gdzie można znaleźć coś podobnego. O wiele trudniej natomiast znaleźć dom, który już nie istnieje..

— Wprowadzasz mnie pan w zdumienie. Jakto? Więc ów dom miałby już nie istnieć?

— Teraźniejszy właściciel kazał go zburzyć, dziś więc przedstawia się on już jako kupa gruzów. Ale w gruzach znalazłem drzwi tapetowe, prawdopodobnie te same, o których mówiłaś mi pani. Oto kawałeczek tapety. Nie pamiętasz pani na jaki kolor był tapetowany dom, w którym panią więziono?

Randel pokazał próbkę tapety oderwanej z drzwi, a Leonia obejrzawszy ją dokładnie, potrząsnęła głową.

— Nie mogę powiedzieć ani tak, ani nie.

— Co do barw tedy nie masz pani bystrej pamięci.

— O, i owszem, ale pokój był słabo tylko oświetlony lampą. To prawda, że barwy jego już sobie nic nie przypominam. Byłoby mi przykro, gdybym panu przez to musiała popsuć szyki.

— Bynajmniej, moja pani. Może jednak poznasz pani koronkę, której strzępek przynoszę.

— W istocie, odparła. Poznaję ją doskonale. W wieczór uprowadzenia miałam na sobie suknię obramowaną koronkami, a moja pokojówka opowiadała mi później, że zmuszona była koronkę odpruć z powodu, że w kilku miejscach znalazła ją poszarpaną.

— *Eh bien*, łaskawa pani, mamy przeto niewątpliwą wskazówkę, że więziono panią w domu, który przedstawił mi się dziś jako kupa rumowiska. Abym jednak był spokojny, zechciej mi pani pokazać koronkę owej sukni dla porównania.

Leonia zadzwoniła na pokojowę.

Ta jednak usłyszawszy rozkaz, zmięszała się i głosem, który zdradzał zaniepokojenie, poczęła opowiadać, że suknia owa razem z koronką zginęła nie wiadomo gdzie.

— Co za szkoda, rzekła Leonia. Koronka była bardzo piękna, no, i dużo kosztowała.

Randel zmierzył pokojowę przenikliwem spojrzeniem swych zimnych, szarych oczu.

— Za pozwoleniem, rzekł do niej, czy ta koronka nie pozostała przypadkiem przy twojej własnej sukni.

Pokojowa zmięszała się jeszcze bardziej i mimowoli spojrzała na suknię swą, ubraną koronkami.

Zanim ochłonęła nieco, Randel przykląkł już i porównywać począł koronkę sukni z próbką, którą trzymał w ręku.

Powstał szybko z miną widocznie zadowoloną.

— Filutka z ciebie, moje dziecko, powiedział, i jeśliby twoja pani chciała uczynić, co się w takich razach czynić zwykło...

— O, mój panie, mój dobry panie, poczęła pokojowa, drżąc cała z trwogi. Nie zechcesz pan przecie przypuszczać, że chciałam moją panią okraść. Pani pozwoliła, bym nosiła stroje, których ona już nie używa, sądziłam więc...

— Dobrze już, dobrze, przerwała jej Leonia, ledwie mogąc powstrzymać się od śmiechu na widok przerażenia, jakie ogarnęło jej służebną. Rzeczywiście taką była nasza umowa i Luisa nie mogła wiedzieć, że koronka, o której mowa, taką mieć może wartość. Dobrze już, możesz odejść.

— Pani jesteś istotnie zbyt łaskawą — odparł Randel, gdy pokojowa już odeszła. Takiej umowy nie powinno się nigdy zawierać, bo pewnego pięknego poranku możesz pani ujrzeć wszystkie swe szafy próżne, a przypadkiem zniknąć może i kasetka z pieniądzmi.

— Nie mam powodu użalać się na nierzetelność Luizy — odparła Leonia łagodnie. Jest tu w grze proste niezrozumienie.

— Że też piękne i młode kobiety muszą być zawsze tak łatwowierne — szepnął Randel tak, jakby do siebie tylko mówił, podczas gdy Leonia zmarszczyła brwi niechętnie, jakby na dowód, że nie lubi, aby kto obcy mięszał się w jej domowe sprawy.

— Wybacz pani — rzekł policysta znowu — nie chciałem czynić zarzutu. Ładnie to, mieć zaufanie bliźnich. Ale ludzie naszego zawodu tresowani są w tym duchu, iżby wszędzie złe wietrzyć i złe znajdywać. Chętnie jednak gotów jestem uwierzyć, iż w tym wypadku zły zamiar był wykluczony. Mam nadzieję zakomunikować pani wkrótce bardzo ciekawe nowiny.

— Ależ, mój panie — odparła Leonia powstając z szezlongu. Winieneś mi pan odpowiedź na kilka jeszcze pytań, które zamyślam wystosować.

— Wiem już, wiem już, do czego pani zdąża. Jak się nazywa właściciel wiadomego domu? Czy jest nim p. Montraillet itd. Ubolewam, że w tej chwili nie mogę pani jeszcze udzielić żadnych wyjaśnień. Pani pozwoli, że się oddalę. Uniżony sługa.

We dwie minuty później siedział już Randel znowu przy swoim koledze w powozie, który szybko zawiózł ich na ulicę St. Lazare nr. 25.

Pseudo-księżna Lagabel zajmowała tu wspaniałe apartamenta pierwszego piętra.

Gdy panowie zadzwonili, otworzył im drzwi karlik-murzyn, ubrany w szkarłatny kostjum, z niezrównaną powagą pytając, czego sobie życzą.

— Chcielibyśmy pomówić z pokojową Adelą Micon.

Usta karlika skrzywiły się do pogardliwego uśmiechu.

Potem, giestykulując ręką sztywnie, jakby była przyprawiona, powiedział:

— Nasza Micon jest pewnie w kuchni. Jeżeli zaś tam jej nie ma, to pomaga ona jaśnie oświeconej księżnej przy toalecie.

— Mniejsza o to, gdzie bawi. Prosimy ją uwiadomić, że musimy rozmówić się z nią i to niezwłocznie.

— Cóż to znowu, moi panowie? Jaśnie oświecona księżna patrzy w ogóle niechętnie na to, jeśli jej służba przyjmuje gości, a ja znowu nie poczuwam się do obowiązku obsługiwania naszej Micon.

— Ejże, mój maluczki — rzekł Randel, ciągnąc karlika za ucho, jak to się robi z niegrzecznymi dziećmi. Już ja ciebie nauczę respektu. Słuchaj, co ci mówię: obojętne nam, co sobie o naszych odwidzinach pomyśli jaśnie oświecona księżna, niegdyś Toinette Barbolet. Zameldúj natychmiast przybycie inspektora policji Randela.

Jakby od pszczoły ukąszony, cofnął się murzynek jednym susem o kilka kroków wstecz, wytrzeszczywszy oczy na ironicznie uśmiechniętego przybysza.

Potem równie szybko odwrócił się i znikł za drzwiami.

— Gdzie też ja do stu kaduków widziałem tego potworka? — rzekł Randel.

— Przypominam sobie, odparł jego towarzysz z pewną rezerwą, że ja go już widziałem. Jeśli się nie mylę, był on zawikłany w sprawę bandy, włamującej się do pomieszkań.

— Ach, teraz już wiem, odparł szybko Randel, bardzo dumny ze swej pamięci i przykro teraz dotknięty tem, że podwładny urzędnik go zawstydził. Nie można było malcowi dowieść winy, jakkolwiek ogólne było przekonanie, że towarzysze używali go za narzędzie bardzo cenne. Wdrapywał się on jak kot na okna, dostawał się do pomieszkań i otwierał drzwi z wewnątrz. Patrz pan, co za urwisz! Dlatego tak się przeraził usłyszawszy me nazwisko! Dobrze wiedzieć, gdzie ten potworek przebywa.

W tej chwili otwarły się drzwi, wpadł do ciemnego pokoju snop światła i jakaś kobieta, na pozór młoda jeszcze, zaprosiła przybyszów do salonu.

Randel z kolegą posłuszni byli wezwaniu. Salon niezbyt obszerny, miał tylko jedno, choć, co prawda, potężne okno.

Dama, która zjawiła się na powitanie przybyszów, przy bliższem przypatrzeniu zdradzała wiek wcale zaawansowany. Jedynie silne zesznurowanie gorsetu, fryzura przez młode tylko kobiety używana, słodki uśmiech i silny pokład szminki, usiłowały czynić ją nieco młodszą.

— Moje nazwisko Micon — rzekła pokojowa, ze słodziutkim uśmieszkiem, gdy obaj urzędnicy już usiedli. — W istocie nie wiem, czemu zawdzięczać to zainteresowanie się mną wysokiej policji.

— Zaraz je wyjaśnimy, łaskawa pani — rzekł Randel, topiąc w niej bystre spojrzenie, co było jego zwyczajem zawsze przy spotkaniu z osobami, o których był z góry przekonany, że mają złe sumienie, a wiemy już, że co do pokojowych, miał z reguły takie uprzedzenie. — Ale pani nie potrzebujesz niczego się obawiać. My obydwaj moglibyśmy byli złożyć pani wizytę pod bardzo niewinnemi przybranemi nazwiskami, gdyby nie ten łobuz murzynek, który zmusił nas do odsłonięcia przyłbic.

— Ależ proszę panów, czegoż miałabym się przerażać — przerwała mu Micon, znowu uśmiechnięta słodziutko — na mojem sumieniu nie ma żadnej plamy.

— Niezawodnie!... Sumienie pani jest równie czyste, jak sumienie jaśnie oświeconej księżnej Lagabel. Ale wracam do rzeczy. Anonsowałaś pani przed kilku tygodniami, że zgubiłaś sprzączkę od trzewika, zdobną brylantami.

— Tak, mój panie.

— Więc to pani zgubiłaś ową sprzączkę?

— Nie ja, ale moja pani, jaśnie oświecona księżna Lagabel... (Ciąg dalszy nastąpi.)

w szafie. P. S. słyszał w pokoju szmer, a gdy zaczęła skrzypieć podłoga, wpadł do [illegible] jednakże było już za późno, gdyż złodziej w tej chwili z balkonu i zdołał się [illegible]

Rocznicę Konstytucji pisma polskie — naturalnie, gdzie to możliwem — wyszły w dniu 3. maja w odświętnej szacie i zamieściły szereg artykułów, poezyj, rycin, zastosowanych do uroczystości. *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Poznański* zamieściły artykuły wstępne, a ten ostatni wyszedł w ozdobnej formie. *Nowa Reforma* zamieściła portrety siedmiu wybitniejszych pracowników w dziele konstytucji i wiersz pt. „W setną rocznicę". *Czas* dał rycinę Eljasza podług obrazu Norblina (Przysięga) i tekst ustawy. *Kurjer Polski* zdobił, prócz portretów zabytków Warszawy, także *facsimile Gazety Warszawskiej* z roku 1791. Ostatni numer *Dziennika* poświęcony jest również uroczystości. Czerniowiecka *Gazeta Polska* dała reprodukcję współczesnego obrazu Tauberta, a pisma prowincjonalne — jak *Kurjer Kołomyjski*, *Gazeta Kołomyjska*, *Gazeta Przemyska*, *Gazeta Rzeszowska*, *Kurjer Stanisławowski* i *Pogoń* — przeniosły się wcale pięknie.

We Lwowie wystąpiono również bardzo pokaźnie. *Gazeta Narodowa* umieściła piękny wiersz Platona Kosteckiego, tudzież artykuły: dra Vogla, dra Finkla, Bosila, dra Margasza, St. Pepłowskiego, Starzewskiego, A. Bieńkowskiego, B. Gubrynowicza i piękny wiersz W. [illegible].

Kurjer Lwowski dał, podobnie jak *Dziennik Polski*, osobny dodatek ilustrowany. Dział poetyczny w „Dodatku" *Kurjera Lwow.* reprezentuje wiersz „W stuletnią rocznicę" J. Kasprowicza i „Do Warszawy" przez Andę.

Dalej znajdujemy artykuły Biegeleisena „Przejawy myśli rewolucyjnej w Polsce w czasie konstyt. Trzeciego Maja", M. Wysłouchowej „Majowe blaski", Kasprowicza „Upadek miast", B. Wysłoucha „Opinje przeciwników odrodzenia przed stu laty", wreszcie sylwetki H. Kołłątaja (z portretem), Ignacego Potockiego (z portretem), Małachowskiego, Niemcewicza, Piattolego, Wybickiego.

Gazeta Lwowska umieściła artykuł wstępny o konstytucji Trzeciego Maja.

Szkoła przedstawia się bardzo pięknie. Wyzyskano tu dobrze wszystko, co miało związek z dziejami ówczesnego szkolnictwa polskiego. Zajmujące artykuły zamieścili pp.: Wierzchowski, Falkiewicz, Parasiewicz, ciekawem jest zestawienie bibliograficzne, a bardzo zajmujące ustępy znajdujemy w rubryce „Wiadomości potoczne", które zebrał zasłużony redaktor *Szkoły*, p. Mieczysław Baranowski. Słowem *Szkoła* przedstawia się nadzwyczaj zajmująco dla ogółu, a zwłaszcza dla sfer szkolnych.

Przewodnik Kółek rolniczych zamieścił na wstępie artykuł pt. „Stuletnia rocznica"....

Robotnik Polski zamieszcza na czele rycinę, przedstawiającą Orła polskiego na emblematach wojskowych, dalej artykuł wstępny pt. „W górę serca", wiersz przez Znicza, sylwetkę Dekerta pióra Pepłowskiego i artykuł pt. „Nasze święto".

Także pisma humorystyczne *Szczutek* i *Śmigus* nie zapomniały o uroczystości, o tym ostatnim pisaliśmy już przecie.

Porządek i ład jaki panował w mieście w czasie pochodu i energiczna służbistość jaką okazywała straż obywatelska, znalazły uznanie nie tylko w prasie, ale w całej publiczności. Jeden ze znajomych naszych, który miał sposobność przyglądania się wielu poważnym pochodom w różnych miejscach, chwali zarówno wyborną organizację i kierownictwo jak nie mniej takt straży i wyrozumiałość publiczności. Dzieląc w zupełności to zdanie, bardzo poważnej osobistości przytaczamy je dla tego, ażeby wraziło się w pamięć naszej władzy. Może uwierzy ona wreszcie, że ile razy sama obywatelskiemu poręczeniu — tyle razy nigdy się nie zawiedzie.

Dzień św. Florjana jako swojego patrona święciły onegdaj nasze straże ogniowe, miejska i ochotnicza. O godzinie 6½ rano przy odgłosie „Harmonji" wyruszyły oddziały ochotnicze do kościoła OO. Karmelitów, za nią zaś podążyła straż miejska z całym taborem pożarnym. Po odprawieniu nabożeństwa odbyła się defilada, poczem straże powróciły do miasta.

W cerkwi „wołoskiej" skradziono Annie S. w czasie nabożeństwa pugilares z kieszeni.

Żona poszukuje męża. Ksenia Mazurkiewicz doniosła wczoraj policji, że jej mąż, Wincenty, wyjechał ze Lwowa, opuściwszy ją z dziećmi, bez środków do życia. Mazurkiewicz jest z zawodu murarzem.

Ciekawa scena rozegrała się wczoraj na ulicy Gródeckiej. Salamon Bursztyn usiłował koniecznie wetknąć pewnej damie do ręki 295 guldenów. Pani owa nie przyjęła tych pieniędzy; wtedy p. Bursztyn rzucił paczkę banknotów na ziemię, a sam poszedł dalej. Pieniądze znalazł kupiec Mojżesz Auerbach i deponował je w policji.

W kalejdoskopie.

Otwartą dziś została w ratuszowej sali wystawa „Polonji".

O tym obrazie Jana Styki od kilku już tygodni wiele mówiono we Lwowie.

Kilka osób, które dzięki znajomości z artystą, miały wstęp do jego pracowni, wynosiły ztamtąd na miasto owoce swych spostrzeżeń,—różne oczywiście, jak różnymi bywają i ludzie.

Tajemniczość rozbudziła fantazję; zaciekawienie było wielkie. Zaciekawienie — Lwowa — w sprawie dzieła sztuki! Kombinacja istotnie niezwykła.

Grono tych, którzy widzieli „Polonię" urosło; po pewnym czasie bowiem powstał przez poważnych obywateli, powzięty projekt, aby obraz Styki nabył ogół dla naszego miasta.

Równocześnie pokazały się w kilku witrynach fotogramy, budząc coraz żywsze dla sprawy zainteresowanie.

Rozpisano składki, a że chwila była stosowna, grosz popłynął obficie.

Wówczas odezwało się kilka śmielszych głosów, że ogół ma prawo życzyć sobie, by mu nareszcie obraz pokazano, skoro ogół daje na zakupno pieniądze.

Słusznemu żądaniu stało się też zadość. „Polonię" oglądać wolno od dzisiaj każdemu, kto tego zapragnie. Roi się też w ratuszowej sali od widzów, a twarze ich zdradzają wrażenie, którego artyście powinszować można....

Obraz Styki... ale to już przekracza ciasne ramy kalejdoskopu. Mój kolega pozaredakcyjny, który od czasu do czasu pióro chwyta zamiast pędzla, aby nam zdać sprawę z nowości malarskich, zapisał się już do głosu....

Co do mnie, nadmienię tylko, że nie bez pewnego wzruszenia oglądałem „Polonię" zawieszoną w ratuszu, który jest sercem naszego miasta. I pomyślałem: „To miejsce jej się należy".

Niech tam wisi obraz Polski, otoczonej wieńcem męczenników, rycerzy i myślicieli; niechaj wisi po wszystkie dni i przypomina nam ciągle naszą przeszłość a rozgrzewa do wiary w przyszłość.

Mówię nietylko o tej „Polonji", którą artysta począł w chwili natchnienia, a wykonał narzędziem swego—talentu, ale także o tej, która nie jest z płótna i farby, nie jest dziełem sztuki, nie jest owocem natchnienia; która zrodziła się z przeznaczeń i przejawia się dziś w duchu tylko, a ciało odziać powinna.

(*Eres*).

Komitet dla zakupna obrazu J. Styki nadesłał nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Podając do publicznej wiadomości, że do d. 3. maja złożono na ten cel kwotę 4484 zł. 85 ct., upraszamy wszystkich, którzy się łaskawie podjęli zbierania składek, aby zebrane pieniądze zechcieli wręczyć dr. Zdzisławowi Marchwickiemu, w galicyjskim Banku kredytowym, zatrzymując arkusze składkowe do dalszego zbierania.

Szczegółową listę składkujących ogłosimy z końcem miesiąca maja, po upływie terminu zbierania.

Jednocześnie zawiadamiamy, że wystawa tego obrazu w sali ratuszowej we Lwowie trwać będzie do d. 11. maja włącznie.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednej wdowy z dziećmi i chorą matką, S. M. zł. 1, K. W. z Dobrzan 3.

Na obraz Styki złożył p. M. M. zł. 2·26.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę, dnia 6. bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Odczyt prof. Widta o środkach pomocniczych do rachowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Raj utracony", komedja w 3. aktach Ludwika Fuldy; jutro we czwartek „Don Cezar", operetka w 3. aktach R. Dellingera.

Z teatru. Uroczystość majową zakończono wczoraj w teatrze powtórzeniem utworów, przedstawionych w niedzielę wieczór. Jak się tego można było spodziewać, sala była literalnie przepełniona, a fragment z „Pana Tadeusza" „zaręczyny Zosi", doznał jak i poprzednio, nadzwyczaj entuzjastycznego przyjęcia. Z zapartym w piersi oddechem, a z bijącem sercem, przysłuchiwano się przecudownym wierszom mistrza, cymbały Jankiela brzmiały uroczo wśród ciszy pełnej dziwnego namaszczenia..., aż zagrzmiał z tysiąca piersi jeden wielki okrzyk za nutę śmiało rzuconą... jeszcze nie zginęła!...

Nie chwila i nie miejsce tu może, dotykać tak podniosłych momentów — lecz trudno, wrażenie, jakie się odnosi, jest silniejszem, bo odbiciem tętna miljonów serc naszych ...

Zakończył, jak onegdaj, polonez, w którym cały personal naszej sceny powtórnie wziął udział.

Ślicznie przez p. Gasińskiego prowadzony narodowy ten nasz taniec — musiał być wczoraj powtórzony, gdyż oklaskom i nawoływaniom nie można się było oprzeć.

Cagliostro we Wiedniu. W obec braku nowszych operetek, któreby znalazły powszechne uznanie, dyrekcja teatru wybrałała jedną z dawniejszych operetek Straussa pod tyt. „Cagliostro we Wiedniu." Wiedeńczycy zachwycali się muzyką w Cogliostrze, melodyjną i skoczną a pełną oryginalności. Operetka przebiegła całe Niemcy z ogromnem powodzeniem, a do Lwowa dostała się tylko w formie walców ułożonych na jej motywach.

Czarnoksiężnik Cagliostro, wzbudzający powszechny swego czasu podziw swemi magicznemi sztukami, jest bohaterem libretta. W czarnoksięskiem więc laboratorjum będzie p. Myszkowski jako Cagliostro wykonywał swe produkcje.

Sam temat więc daje się domyślać, że libretto zawiera wiele życia, humoru i dowcipu.

Dekoracje nowe, między któremi odznacza się niezwykłem wykonaniem gabinet Cagliostra, pochodzą z pod pędzla p. Dülla. Z wielkim również nakładem sprawiła dyrekcja nową garderobę.

Operetka miała być jeszcze przed miesiącem wystawioną, a tylko wskutek przedłużenia sezonu operowego została na maj odłożoną. Skutkiem tego jest wyśmienicie wystawioną i udatną całością potrafi zatrzeć wspomnienia z sezonu operowego.

Wystawa portretów z epoki konstytucji 3. Maja otwartą została w Muzeum narodowem w Krakowie w sobotę o godzinie 12. Myśl urządzenia takiej wystawy nazwać trzeba nader szczęśliwą, w chwili, kiedy obchodzimy setną rocznicę wiekopomnego faktu, kiedy mówimy, słyszymy i czytamy tyle pięknych uwag o konstytucji 3. Maja, miłem będzie dla każdego módz przypatrzyć się oko w oko tym ludziom, co ją stworzyli.

Przegląd polityczny.

* Izba poselska rady państwa odbyła w piątek krótkie posiedzenie, którego główną treść stanowiło przemówienie ministra Bacquehema, który omawiał bieżące kwestje polityki handlowej. Po dłuższej dyskusji izba uchwaliła projekt rządowy o przedłużeniu terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami. Następne posiedzenie odbędzie się z powodu świąt ruskich dopiero w środę. Dyskusja budżetowa rozpocznie się dopiero w piątek 8. b. m. i będzie prawdopodobnie bardzo ożywioną. Pomimo hasła usunięcia życzeń stronnictw na drugi plan, znajdą prawdopodobnie życzenia te silny wyraz w dyskusji adresowej. Koło polskie ma jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji budżetowej w pełnej izbie odbyć w czwartek posiedzenie, na którem omawiać będzie raz jeszcze projekt adresu, uchwalony w komisji i stanowisko, jakie ma zająć w dyskusji adresowej.

* Według *Dziennika Pozn.* ks. biskup Likowski mianowany został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Nominacja ta ma być ogłoszona urzędownie *w przyszłym tygodniu*. W wykonaniu reskryptu ministerjalnego z d. 1. kwietnia 1891 r. rejencja poznańska nakazała powiatowym inspektorom szkolnym, aby bezzwłocznie zakomunikowali nauczycielom, iż nadal wolno im za pozwoleniem rejencji udzielać prywatnie nauki czytania i pisania polskiego uczniom polskim i że na ten cel mogą być używane lokale szkolne, o ile dozory szkolne i zarządy gmin na to pozwolą. Naturalnie z pozwolenia tego, jakkolwiek jest ono drobnem tylko ustępstwem, nauczyciele korzystać będą i rzeczą jest teraz społeczeństwa polskiego postarać się o urządzenie i wprowadzenie w bieg prywatny nauki języka polskiego.

* Półurzędowa *Nordd. Allgemeine Ztg.* podaje godny uwagi artykuł o szkalującej Austro Węgry broszurze i wykazuje, że broszura ta polega na zupełnej nieznajomości stosunków austro-węgierskich i tylko dowodzi, iż są w Niemczech żywioły, pragnące zasiać nieufność między Niemcami, a ich sprzymierzeńcami.

* Według *Kreuz Ztg.* odbędzie się w Zielone świątki w Lipsku wiec socjalistów niemieckich.

Telegramy z innych pism.

Berlin 5. maja. W parlamencie oświadczył minister Boetticher, że niemożliwą jest rzeczą dla rządu teraz, gdy toczą się rokowania handlowo-polityczne, debatować nad kwestją, czy należy za pomocą zarządzeń cłowych postarać się o zniżenie cen zboża. Żniwa zapowiadają się w całym świecie dosyć dobrze, a widoki te polepszyły się znacznie w ostatnich dniach. Jeszcze nie wiadomo, ile będzie w Niemczech żyta na chleb, wszelako zdaje się, że to co będzie, wystarczy, gdyby zaś było go za mało, wówczas rząd użyje nadzwyczajnych środków, przyczem jednak nie spuści z oka interesów rolnictwa. (*G. L.*)

Bruksela 5. maja. Rada ministrów ma powziąć dzisiaj postanowienie względem powołania pod broń rezerwistów. Obawiają się wybuchu ogólnego bezrobocia w dniu dzisiejszym. (*G. L.*)

Belgrad 5. maja. Pasicz uda się wkrótce do Tryjestu, skąd przedsięweźmie dłuższą podróż. Podróż ta nie ma żadnego charakteru politycznego i Pasicz przedsiębierze ją tylko dla przyjemności.

Minister Wuicz będzie reprezentantem rządu serbskiego na pogrzebie w. księcia Mikołaja Mikołajewicza w Petersburgu. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. maja. Sprawozdanie komisji adresowej konstatuje, że projekt adresu Bilińskiego został uchwalony. Znajdujemy dołączony adres lewicy i wnioski pp. Dipauli i Schuklie.

Bielsk 5. maja. Pomimo interwencji inspektora przemysłowego, fabrykanci nie odstąpili od swego zamiaru ukarania robotników zastanowieniem pracy do dnia 11. bm.

Tryest 5. maja. *Gaz. di Venezia* donosi, że w Zante przy sposobności uroczystej procesji wybuchły niepokoje, które przybrały tak wybitnie antisemicki charakter, że musiano wezwać pomocy siły zbrojnej. Trzy osoby ranione.

Berlin 5. maja. *National Ztg.* regestruje wiadomość podaną przez angielskie i amerykańskie dzienniki podług których prezydent Stanów Zjednoczonych odniósł się do Anglji z propozycją zwołania konferencji, którаby przywróciła wolność i niepodległość ziemi świętej. Z zamiarem tym połączona jest idea przesiedlenia żydów do Palestyny (?)

Düsseldorf 5. maja. W czasie obchodu dorocznego otwarcia stanów przemówił cesarz: „Pragnąłbym, ażeby losy pokoju leżały w mej dłoni — nie zaniechałbym zaiste niczego, ażeby pokój utrzymać. Co do polityki wewnętrznej to i nadal będzie mojem staraniem zapewnić słuszne prawa pracodawców i robotników". Następnie zaznaczył cesarz swe zadowolenie z traktatu handlowo-cłowego z Austro-Węgrami, a w jednem miejscu czyniąc aluzję do Bismarka rzekł: „Jeden panem jest w państwie — a tym jestem ja — i innego obok siebie nie ścierpię".

Rzym 5. maja. Na życzenie rządu, izba uchwałą zadokumentowała swą zgodę na zachowanie się rządu w dniu 1. maja.

Paryż 5. maja. Socjalistyczni deputowani wnieśli gwałtowne interpelacje z powodu zachowania się wojska w dniu 1. maja. Domagali się oni wybrania osobnej komisji do zbadania „winy" rządu. Rzecz prosta, że izba przeszła nad temi interpelacjami i wnioskami do porządku dziennego, motywując go tem, że ma równą sympatję dla robotników, jak i dla armji.

W Fournier odbył się pogrzeb dziewięciu ofiar 1. maja.

Bruksela 5. maja. W Henegawii i Liege strejk zupełny. 80.000 górników w kopalniach węgla i 15.000 robotników w kopalniach metalu zastanowiło robotę.

Sytuacja staje się istotnie groźną. Jeden szyb spalono. Z całego kraju ściąga się wojsko.

Zurych 5. maja. Wspaniały bankiet na 160 nakryć odbył się dziś pod przewodnictwem Zygmunta Miłkowskiego i trwał pięć godzin. Na bankiet przybyli reprezentanci francuskiej, niemieckiej, serbskiej, bułgarskiej, czeskiej i angielskiej kolonji. We wszystkich też językach wznoszono toasty na cześć, wolność i pomyślność Polski. W międzyczasie grała muzyka różne narodowe pieśni polskie i inne. (G. *Smólski*.)

Wiedeń 5. maja. Wedle zgodnych doniesień grozi ruch robotników agrarnych na całej przestrzeni węgierskiego płaskowyża. Szegedyński garnizon uzbrojono ostrymi nabojami i przygotowano go do wymarszu.

Wiedeń 5. maja. Komisja izby panów postanowiła w sprawie reformy studjów prawniczych, że zamiast projektowanych przez rząd 7 półroczy ma pozostać także nadal 8. Egzamin pierwszy państwowy ma być także nadal utrzymany a składany ma być przy końcu 4 półrocza. Wykład historji państwa niemieckiego ma być zupełnie usunięty, zatrzymano jedynie historję prawa niemieckiego i prawo prywatne niemieckie. Zresztą przyjęła komisja główne zasady rządowego projektu reformy.

Leodjum 5. maja. Sytuacja nie polepsza się. Bastujący robotnicy w Tilleur zapalili las i płoty w Sanct Nicolas. Wojsko ugasiło ogień. W Charleroi bastują wszyscy robotnicy. W Saint Quentin podjęto na nowo pracę w wielu warsztatach. Dwa tysiące bastujących usiłowało przeciągnąć na swą stronę tych robotników, którzy pracowali, wojsko jednak przeszkodziło temu.

Berlin 5. maja. Traktat handlowy między Austrją a Niemcami, podpisany w dniu 3. b. m. na ostatecznej konferencji pośredników obu państw, wejdzie w życie dnia 15. lutego 1892 r. Obowiązuje na lat dwanaście i zawiera oprócz właściwej taryfy konwencję o zarazie, a nadto postanowienia w sprawie ruchu kolejowego.

Monachjum 5. maja. Z Berlina donoszą telegraficznie do *Münch. Allg. Ztg.*: Wiadomość podana przez pisma giełdowe o zamierzonem przybyciu cara w lecie do Babelsbergu — jest zmyśloną, podobnie jak wiadomość o zniesieniu zakazu przyjmowania rosyjskich walorów przez bank państwowy.

Paryż 5. maja. Konskrypcja wykazała, że Paryż ma obecnie 2,423.000 mieszkańców, gdy w r. 1886 posiadał tylko 2.261.000.

Wiedeń 5. maja. Najwyższa rada sanitarna obradowała nad panującemi obecnie stosunkami sanitarnymi, a szczególnie nad stanem chorób zakaźnych, tak w kraju jak i za granicą. Szczególniejszą uwagę zwrócono na odbyć się mające w tym roku pielgrzymki ludności mahometańskiej z Bośnji i Hercogowiny do Mekki, które są zwykle przyczyną rozszerzania się przeróżnych zakaźnych chorób.

Dalej przyjęła rada sanitarna z zadowoleniem do wiadomości sprawozdania o różnych sposobach przyrządzania limfy do szczepienia, jak równie doniesienie o bardzo znacznem rozpowszechnieniu się parowych aparatów desinfekcyjnych, których obecnie 370 w Austrji funkcjonuje.

W końcu zaznaczyła rada, iż dla utworzenia zdrowych stosunków w pomieszkaniach, a szczególniej w domach zamieszkałych przez robotników w Wiedniu, koniecznem jest zbudowanie dobrych kanałów odpływowych.

Parma 5. maja. Skutkiem podwyższenia ceny chleba przyszło tu wczoraj do awantur. — Tłum ludzi urządził demonstracyjny pochód przez miasto i domagał się przywrócenia dawnych cen. — Demonstranci udali się przed gmach władzy municypalnej, policja jednak bez trudności skłoniła ich do rozejścia się.

Kobiety zebrały się ponownie, poszły tłumnie do wszystkich miejsc, w których pracują robotnice, i wzywały je, aby porzuciły pracę. — Policja rozpędziła te zebrania i uwięziła pięć kobiet.



Ces. król. uprzywil. galicyjska Kolej Karola Ludwika.

SUBSKRYPCJA

na jednolitą 4% pożyczkę pierwszeństwa c. k. uprzyw. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika

nominalnej wartości 20.000.000 zł. waluty austrjackiej w srebrze.

Procenta i amortyzacje są zapewnione aktami koncesji z dnia 3. marca 1857 — 7. kwietnia 1858 i 15. maja 1867, oraz ustawą z dnia 22. marca 1890 gwarancją państwową, tudzież subwencją c. k. austrjackiego Rządu.

Konwersja 4½% obligów pierwszeństwa z roku 1881.

C. k. uprzywilejowana galicyjska Kolej Karola Ludwika podjęła na mocy zawartego z c. k. Ministerstwem handlu na dniu 30. lipca 1889, oraz na mocy ustawy z dnia 22. marca 1890. podjętej ugody 4% pożyczkę pierwszeństwa w sumie ogólnej o nominalnych 75.000.000 zł. w srebrze celem pokrycia kosztów budowy drugiego toru między Krakowem i Lwowem, oraz celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W maju 1890, emitowano na mocy w swym czasie ogłoszonych prospektów c. k. uprzywil. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika z daty 26. kwietnia 1890, kwotę 40.000.000 owej jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa, względnie konwertowano za obligi pożyczek do spłaty przeznaczonych.

W mowie będący prospekt zawierał między innymi następujące postanowienia:

Pożyczka wygotowaną będzie w obligach po 100, 300, 1000 i 5000 zł. opiewających na okaziciela. Oprocentowane będą po 4% każdego 1. stycznia i 1. lipca i spłacalne w ciągu 67 lat w drodze losowania według planu umorzenia, uwidocznionego na każdym obligu.

C. k. uprzywil. Kolej Karola Ludwika jest jednak uprawnioną wylosować w jednym lub drugim roku większą ilość obligów.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligów następuje **bez jakiegokolwiek odtrącenia.**

Za punktualną wypłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki, ręczy cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k uprzywil. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księgę kolejową c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Procenta i spłaty kapitału tej pożyczki uskutecznione będą z czystych dochodów linij towarzystwa, a mają pierwszeństwo przed pretensjami akcjonarjuszów pod względem procentów i dywidendy, oraz przed mającymi się później zaciągnąć pożyczkami.

Na oprocentowanie i umorzenie tej nowej, **przeznaczonej dla skonsolidowania wszystkich długów pierwszeństwa c. k. uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika pożyczki**, potrzebną będzie po ściągnięciu będących w obiegu 3 pożyczek pierwszeństwa: od roku 1890—1951 — 3,246.970·30 zł. rocznie, od 1952—1956 zł. 2,453.690·20 rocznie (w obydwóch razach włącznie zł. 862.290·20, których zwrot c. k. austrjacki Rząd wziął na siebie) i sumy takie potrzebne będą przez cały czas trwania pożyczki, objętej zapewnioną gwarancją państwa i wzmiankowanemi poprzednio subwencjami.

Nowe 4½% obligacje pierwszeństwa c. k uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika mogą być użyte na zasadzie ustawy z 14. marca 1870. D p. p. Nr. 33. jako korzystna lokacja dla fundacyj kapitałów, zakładów stojących pod nadzorem publicznym, na depozyta, fideikomisowe i pupilarne cele, oraz na kaucje służbowe i handlowe.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 wycofane są odtąd z obiegu bądź przez konwersję, bądź przez całkowite wypowiedzenie.

W powołaniu się na wyżej wymieniony prospekt z daty 26. kwietnia 1890 przedkłada się do subskrypcji dalszą część o **nominalnych 20,000.000 zł. w. a. w srebrze jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa;**

C. k. uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika pod następującymi warunkami:

Subskrypcja ma miejsce **za gotówkę**, lub też w zamian za obligacje,

4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika z roku 1881;

a mianowicie przyjmywaną będzie,

Subskrypcja za gotówkę dnia 12. maja b. r.:

za zmianą zaś od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu **aż do najpóźniej 12. maja b. r.;**

we Lwowie w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym, i w Banku krajowym Kr. Galicji i Lodomerji i tegoż zastępstwach,

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu } w filjach c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego,

w godzinach urzędowych i pod następującymi warunkami:

Przy subskrypcji **za gotówkę**, wynosi cena subskrypcyjna 96 zł. w. a. **za 100 zł nominalnych** wraz z 4% odsetkami od dnia 1. stycznia 1891 aż do dnia odbioru.

Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zgłoszonej kwoty w gotówce lub w efektach, oznaczonych przez miejsce subskrypcji.

Przydzielanie, którego wysokość pozostawia się wymiarowi każdego miejsca subskrypcji, nastąpi jak można najrychlej po ukończeniu subskrypcji za zawiadomieniem subskrybentów.

W razie, jeżeli przydzielanie wypadnie mniejsze od zgłoszenia, zwróci się niezwłocznie nadwyżkowa kaucja.

Odbiór przydzielonych obligów nastąpić może za złożeniem przypadającej kwoty od 20. maja b. r.

Subskrybujący jest jednak obowiązanym odebrać:

1/5 przydzielonych obligów najpóźniej do **25. maja b. r.**
2/5 " " " **10 czerwca b r.**
5/5 " " " **30. czerwca b. r.**

Kwoty poniżej 5.000 zł. należy niepodzielnie uregulować najpóźniej do 25. maja b. r.

Przy odbiorze obligów złożona kaucja zarachuje się, względnie zwróci.

II.

W subskrypcji przez konwersję, obowiązują następujące warunki:

Konwertujący otrzymuje za każde

Guldenów w srebrze 96 nom. 4½% obligacyj, które należy złożyć wraz z kuponami płatnymi 1. lipca 1891.

Guldenów w srebrze 100 nom. 4% obligacje nowej pożyczki pierwszeństwa także z kuponem płatnym 1. lipca 1891, przyczem reszta niedająca się wyrównać przez efektywne obligi nowej pożyczki, pokryta zostanie gotówką. Prócz tego bonifikowane będą 4½% od przeznaczonych do wymiany obligów do 1. stycznia 1892 w kwocie 4 zł. 50 ct. w. a. natomiast procenta nowej pożyczki do takiegoż dnia kwotę 4 zł. w. a. zostaną zarachowane, **przezco konwertujący otrzymują pełne 4½% aż do dnia 1 stycznia 1892, czyli do dnia ściągnięcia wylosowanych na dniu 1. lipca b. r. obligacyj.**

Wypada tedy n. p. za 3.000 zł. nom. 4½% obligacje, 3.100 zł. nom. nowej 4% pożyczki i 24 zł. w. a. w gotówce z dodatkiem bonifikacji procentów w kwocie 11 zł. w. a.

Przeznaczonych do wymiany 4½% obligów należy dostarczyć równoczcześnie z subskrypcją wypełniając arkusze zgłoszeń, które bezpłatnie wydają się w miejscach wymiany.

O ile jednak przy zgłoszeniu dostarczoną zostanie miejscu wymiany dostateczna kaucja, nastąpić może złożenie do konwersji przeznaczonych priorytetów, także później, **jednak nie po 31. maja b. r.**

Przy dostarczeniu zwraca się złożoną kaucję.

Przeprowadzenie zamiany nastąpi od 20. maja b. r. począwszy. Nieodebrane po dzień 1. lipca 1891 obligacje, zostają od tego dnia na rachunek i niebezpieczeństwo właścicieli w dotyczących miejscach wymiany.

Subskrypcję przez konwersję uwzględnia się przedewszystkiem.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt a/M. Hamburg w maju 1891.

Union Bank. *Mendelssohn & Comp.*

Deutsche Effecten u/Wechselbank. *Bracia Bethmann.*

Norddeutsche-Bank w Hamburgu.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.